Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 257 **Kraków, Niedziela dnia 20 Września 1903** **Rok XI.**

Listy sejmowe.

LWÓW 18 września.

Sesja sejmowa tak ściśle łączy się z pobytem cesarza w kraju, że pisząc o Sejmie nie podobna pominąć wizyty monarszej, której echa ciągle się odzywają w gmachu sejmowym. Znane cesarskie wyrażenia, są przedmiotem komentarzy, domysłów i rozlicznych wnioskowań. Wszyscy zgadzają się z tem, że usposobienie cesarza było niezwykle łaskawe, i że we wszystkich jego przemówieniach brzmiała nuta poważnej przestrogi co do przyszłości państwa, pod adresem zarówno Węgrów, jak i Niemców radykalnych, których odśrodkowe dążenia są wprawdzie rozbieżne, ale zmierzają do jednego celu: do rozbicia Austrji. Obawiać się tylko należy, że niektórzy bardzo zaślepieni, albo raczej bardzo sprytni poplecznicy obecnego rządu wśród polskich polityków, zechcą wysnuć ze słów cesarskich wskazówkę, żądającą poparcia dra Koerbera przez Koło polskie w Wiedniu. Te zapatrywania są oczywiście zupełnie niesłuszne. Najpierw cesarz jest konstytucyjnym monarchą w całem znaczeniu tego słowa, jest, można powiedzieć, wzorem konstytucyjnego monarchy i nigdyby nie użył swego wpływu na korzyść tego lub owego rządu. Powtóre, dr Koerber nie przedstawia wcale dla cesarza ideału męża stanu, a jeżeli jeszcze go pozostawił przy władzy, to tylko z powodu niemożności wynalezienia dlań odpowiedniego następcy, zwłaszcza przy obecnym rozbiciu parlamentu, gdzie żadna większość złożyć się nie może. Trzeba mieć nadzieję, że Koło sejmowe, które wkrótce się zbierze i ma przeprowadzić ogólną dyskusję polityczną, wyjaśni nam stanowisko wobec rządu i udzieli właściwej instrukcji naszej wiedeńskiej reprezentacji.

Pierwszą ważniejszą sprawą, którą sejm się zajmie, będzie zapewne wniosek protestujący przeciwko zatrzymaniu żołnierzy pod sztandarami, ponad termin ustawą przepisany. Sejm musi ten wniosek uchwalić, w tej lub owej formie, a choć nie brak pokątnych usiłowań, aby protest wypadł jak najbezbarwniej, należy oczekiwać, że większość zrozumie moralną konieczność wystąpienia przeciwko oczywistej krzywdzie ludności.

Wstępne przemówienia marszałka i namiestnika, wywarły wrażenie dodatnie. Marszałek zaakcentował bardzo silnie smutny stan finansów krajowych. Namiestnik podniósł z naciskiem, że pod jego kierunkiem administracja będzie jednolita, a działanie urzędników poddane ścisłej kontroli. Można być pewnym, że hr. Potocki w tym duchu rządzić będzie. Ustanie samowolna polityka starostów, kierowana często powiatowemi i osobistemi względami, a zarazem ustaną skargi na nadużycia i anarchję urzędników, powtarzające się stale, a często niestety — uzasadnione.

W chwili przesilenia.

Posłowie sejmowi i do Rady państwa, należący do stronnictwa demokratycznego polskiego, na posiedzeniu z dnia 15 września 1903 uchwalili, co następuje:

Od początków ery konstytucyjnej w Austrji reprezentacja kraju tego domagała się takiego dla kraju w państwie stanowiska, któreby zgodnie z dziejową przeszłością tego kraju, jako części wielkiej historyczno-politycznej indywidualności, a odpowiednio odrębnemu narodowemu charakterowi i ekonomiczno-społecznym jego właściwościom, zapewniło krajowi pełny samorząd, jako konieczny warunek jego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju.

Stronnictwo demokratyczne polskie, wierne zawsze wszystkim zadaniom narodowego odrodzenia, w tem dążeniu do pełnego samorządu zachowało ścisłą z reprezentacją kraju solidarność i stawiało to dążenie na czele swego krajowego programu, w nierozerwalnej łączności z takiemi wewnętrznemi reformami, któreby naszę życie publiczne oparły na nowoczesnych zasadach demokratycznych, a tem samem narodowej sprawie przysporzyły żywotnych sił szerokich warstw ludowych.

Stosunki w państwie stawały jednak dotąd na przeszkodzie spełnieniu tego programu pełnego samorządu.

Oparta o stosunek wzajemnej ufności między krajem, który w poczuciu interesu własnego i wielokrotnej wspólności jego z interesem państwa, stanął na gruncie polityki państwowej a koroną, która uznała nasze prawa narodowe — była reprezentacja kraju gotowa zawsze do ofiar na rzecz mocarstwowego stanowiska, starała się bezgranicznie o rozwój wszystkiego, co może wzmocnić i utrwalić potęgę państwa — dla zgody i spokoju narodowego w państwie nie domagała się z należytym naciskiem urzeczywistnienia naszych potrzeb narodowych, ażeby nie przysparzać trudności skołatanemu państwu.

Obecnie wszakże szereg objawów dowodzi, że zbliża się w państwie chwila przełomowa.

Przesilenie, jakie państwo przechodzi, jest koniecznem a przez kraj nasz zawsze przewidywanem następstwem oparcia konstytucyjnego ustroju na podstawie nienaturalnej, bo nie odpowiadającej składowi tego państwa, które łączy w sobie różne narodowości i różnorodne indywidualności historyczne. Instytucje, stworzone konstytucją grudniową, nie zdołały wytworzyć koniecznej dla potęgi państwa, harmonji między składowemi jego częściami, a nie uwzględniając ich historyczno-politycznej indywidualności i odrębnych potrzeb zatamowały ich swobodny rozwój. Zbyt rozległy zakres działania Rady państwa spycha równorzędne z nią sejmy krajowe na stanowisko podrzędne, a rząd centralny i parlament korzystają z każdej sposobności ścieśnienia nawet tego szczupłego zakresu działania, jaki Sejmom przyznał § 12 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa.

Wspólna reprezentacja centralna nie odpowiada wyznaczonym jej zadaniom, nie może już nawet prawidłowo funkcjonować i utraciła należną jej władzę i powagę, przez co ustrój konstytucyjny staje się fikcyjnym, prawa obywatelskie nie mają należytego ubezpieczenia a rośnie tylko potęga obcej potrzebom kraju biurokracji. Antagonizmy narodowe i społeczne zaostrzają się coraz bardziej i występują w parlamencie i poza nim w sposób coraz gwałtowniejszy. Wielkie zagadnienia państwowe zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne, nie mogą się doczekać prawidłowego załatwienia konstytucyjnego. Życie polityczne i ekonomiczne jest w stanie zabójczej niepewności już nie tylko o dalszą ale i o najbliższą przyszłość.

I coraz dowodniej przekonywa się ogół ludności, że uzdrowienie państwa z niemocy, która zarazem paraliżuje życie krajów i narodów tej monarchji, nie jest możebne zapomocą małych środków bieżącej polityki, sztuk i wybiegów rządzenia, lecz jedynie przez usunięcie organicznych przyczyn choroby.

W chwili takiej, gdy wszystko przemawiać się zdaje za tem, że zbliża się moment przeobrażeń wewnętrznych państwa i monarchji, które muszą sięgnąć do podstaw i znaleść nową formułę współbytu krajów i narodów państwa, kraj nie może się narazić na niebezpieczeństwo, że przeobrażenie to dokonać się może po za nim lub przeciw niemu. I dlatego musi kraj jako zadanie swej aktualnej polityki przyjąć dawny swój program istotnego, rzetelnego samorządu ustawodawczego, wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, z reprezentacją krajową na szerszej niż obecnie podstawie wyborczej opartą, a wyposażoną w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędnie wspólne — z rządem krajowym tej reprezentacji odpowiedzialnym — z systemem skarbowym, dającym krajowi środki dostateczne do spełnienia zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia kraju z wiekowego zaniedbania.

Stronnictwo demokratyczne polskie, wypowiadając to swoje przekonanie, oświadcza, że środkami jakie każdoczesna sytuacja wskaże do urzeczywistnienia powyżej wyrażonych żądań dążyć będzie.

* * *

W trudnych warunkach, w jakich obecnie znajduje się monarchia austrjacka, spada na reprezentację naszą obowiązek pilnego strzeżenia praw narodowych i konstytucyjnych.

Koło polskie w Wiedniu nie spełniało dotąd należycie tego trudnego zadania. Naginając postępowanie swoje zanadto bezwzględnie do życzeń każdorazowego rządu, ulegając nieraz zabiegom jednostek, które interes osobisty umiały osłonić płaszczem staranności o dobro publiczne, popełniało ono często fatalne błędy i zacierało w ten sposób wrażenie uzyskanych dla kraju korzyści.

Dziś nie czas już na rekryminacje i zarzuty wzajemne, ale czas wielki na skupienie wszystkich stronnictw pod jednym sztandarem, na rewizją dotychczasowej polityki naszej w Wiedniu i na ułożenie programu dalszego działania.

Sposobność do tego nastręcza uchwała demokratycznego stronnictwa polskiego z dnia 15 go września b. r., którą poniżej podajemy w całości.

W akcie tym nie powiedziano wprawdzie nic nowego, powtórzono tylko dawne postulata krajowe o rozszerzenie autonomii, ciągnące się bez przerwy od czasów głośnej rezolucji sejmowej z r. 1868 aż dotąd, ale mimo to może sam memorjał posłużyć za podstawę do dyskusji w Kole polskiem.

O jednem atoli nie można w tej chwili zapomnieć, a mianowicie, aby te rozprawy nie miały charakteru walki osobistej, aby chodziło o zasady, a nie o to, kogo z naczelnego stanowiska usunąć i kogo na jego miejsce posadzić.

Kwestja osób jest niewątpliwie ważną, ale stokroć ważniejszą zgodność w zapatrywaniach na działanie polityczne i energja w wykonaniu raz powziętych postanowień, bo obecnie każda intryga, każde zacietrzewienie partyjne, o co, niestety, u nas nie trudno, musi sprawie publicznej przynieść szkodę niepowetowaną.

Niespodzianka.

Rozkaz dzienny do armji. — Wrażenie w Sejmie. — Nie jest to wyrok bezapelacyjny. — Przewaga Węgrów nad Austrją. — Kompromis przyjdzie! — Kompromitacja polityków polskich.

Nasz korespondent (*Mm.*) pisze ze Lwowa:

W sprawie jedności armji wydany manifest— boć ów rozkaz dzienny jest manifestem — był niespodzianką dla wszystkich polityków polskich, zgromadzonych we Lwowie. Faktem jest, iż żaden z nich, ale to żaden nie był poinformowany o intencjach cesarza. O tym rozkazie dowiedzieli się dopiero z depesz, które nadeszły do Lwowa w czwartek koło czwartej po południu.

Miałem sposobność rozmawiania z kilkoma posłami sejmowymi, należącymi do wybitniejszych. Każdy z nich uważa ów rozkaz dzienny za stanowczą odprawę dla całego programu narodowego Węgrów. Ich zdaniem, opozycja węgierska musi ustąpić. Koncesje, jakie otrzymają Węgrzy — jeżeli je wogóle otrzymają — będą bardzo nieznaczne. Jest to wyrok bez apelacji.

Otwarcie wyznam, iż uważam ten pogląd za błędny, za nietrafny, gdyż nie oparty na znajomości dokładniejszej stosunków węgierskich. Rozkaz dzienny monarszy do armji nie zrobi na Węgrzech takiego wrażenia, jak sobie obiecują sfery wiedeńskie. Nie trzydziestu adwokatów bez zajęcia, jak pisze ironicznie prasa wiedeńska, lecz cały naród madziarski życzy sobie armji narodowej. A jest to naród bezwzględny, energiczny, silny jednością, przejęty wiarą w własną przyszłość, naród, który nie cofa się, lecz idzie naprzód. Ten naród ma w rękach parlament, administrację, sądy, skarb, ma możność karania opornych, łamania wszelkich intryg, wymierzonych przeciw jego egzystencji oraz hegemonji. Co zrobić może korona, jeżeli będzie musiała zwalczać opór całego narodu, jeżeli będzie napotykała na opór całego mechanizmu państwowego, jeżeli w parlamencie nie podniesie się ani jeden głos za mianowanymi przez nią ministrami, jeżeli wogóle nie znajdzie nawet kandydata na ministrów?

Węgry — to nie Austrja, zaludniona przez narody, wzajemnie się zwalczające, administrowana przez Niemców, pozbawionych talentu politycznego, przepojonych pesymizmem, słabych, nie wierzących w własne siły.

Parlament węgierski nie jest parlamentem austrjackim, gdzie można Czechów szachować z pomocą Niemców i odwrotnie i gdzie Koło polskie zawsze jest gotowem na wszelkie rozkazy i do wszystkich usług. Administracja węgierska i sądownictwo węgierskie stoją na rozkazy idei narodowej. Jest to nagannem z stanowiska moralności, w praktyce przecież trzeba się z tem liczyć, iż wiceżupan każdego komitatu, mając w obwodzie sąd, zgniecie opozycję Słowaków, Rumunów i Niemców, gdyby ci — dając ucho podszeptom z Wiednia — agitowali przeciwko armji madziarskiej.

Dlatego też rozkazu dziennego monarszego nie uważam za wyrok bezapelacyjny i ostatni w sprawie żądań węgierskich. A to dlatego, bo sądzę, że się Węgry nie cofną. Po takiem postawieniu kwestji muszą się upierać przy swych żądaniach, będą się upierali, ponieważ są konsekwentni i hartowni. Wówczas przyjdzie kolej na układy i na kompromis. Ale ten kompromis będzie musiał być po myśli Węgrów, jeżeli ma ich uspokoić. Kto sądzi inaczej, ten błądzi, dla takiego polityka nie tylko czwartkowy rozkaz monarszy, lecz również ów kompromis będzie prawdziwą niespodzianką.

Dlatego też radziłbym owym politykom polskim, którzy z wielkim ferworem bronią armji jednolitej niemieckiej, by się zbytnio w owym kierunku nie angażowali. Bardzo łatwo bowiem może się im przydarzyć przygoda wielce niemiła, a mianowicie, że będą bardziej niemieccy, aniżeli niemieckie sfery decydujące. Oni jeszcze ciągle będą bronili wspólnej armji, jeszcze ciągle będą uważali komendę niemiecką za podstawę mocarstwowego stanowiska monarchji, aż tutaj nagle pewnego ranka Węgrzy dostaną koncesje pożądane.

Wtedy taka niespodzianka ośmieszy i dobije tych naszych augurów z Koła polskiego, do których społeczeństwo rodzime i tak już traci resztki zaufania, ośmieszy i dobije, gdyż dowiedzie, że nie mają własnego zdania i są zbyt gorliwi w służbie, ale... nie dla narodu.

Proces gnieźnieński.

Pierwszy dzień rozpraw procesu, jakeśmy to wczoraj podali, rozpoczął się od epizodu z Janickim, któremu nie pozwolono się przebrać po nocy spędzonej na odwachu, gdzie go obeszło robactwo. Wskutek tego Janicki zajmuje miejsce odosobnione na końcu sali sądowej.

Oskarżycielem publicznym jest pierwszy prokurator Langer, rozprawom przewodniczy dyrektor sądu ziemiańskiego Engel. Obrony podjęli się adwokaci: radca spraw. Lenzman, poseł do parlamentu z Dortmundu, dr Dziembowski z Poznania, mec. Romocki z Poznania i mec. dr Tomaszkiewicz z Gniezna.

Na ławie oskarżonych zasiadło 14 oskarżonych, których wymieniliśmy wczoraj.

Osk. Niegolewski na zapytanie, czy zamierza odpowiadać na zapytania, odpowiada potakująco.

Tłomacz czyta ustępy z wyroku wrzesińskiego, odnoszące się do Bednarowiczowej i Piaseckiej.

Przew.: Jest pan świadom tego, że rozruchy wrzesińskie były następstwem niechęci ludności do nauki religji w języku niemieckim?

Niegolewski: Ja jestem przekonany, że rozruchy wrzesińskie powstały wskutek bicia dzieci. Oskarżony zeznaje, że był „pośrednikiem", to jest sekretarzem komitetu. Protokóły pisał po posiedzeniu w domu i to z pamięci. Na posiedzeniach komitetu nie głosowano imiennie i nie odczytywano protokółów.

Tłomacz czyta następnie protokóły z wszystkich posiedzeń. Pierwszy protokół opiewa, jakie osoby weszły w skład komitetu i jaką odezwę ogłoszono w prasie. Na drugiem posiedzeniu ustanowiono dra Niegolewskiego skarbnikiem („pośrednikiem"). Na trzeciem posiedzeniu określono dokładnie przeznaczenie funduszu wrzesińskiego i uregulowano stosunek do komitetu miejscowego we Wrześni. Na następnych posiedzeniach przyjęto uchwałę o pomieszczeniu dzieci podczas pobytu rodziców w więzieniu i zamknięciu składek. Dalsze uchwały dotyczyły sprawozdań kasowych, opieki nad dziećmi i odparcia zarzutów prasy, krytykującej działalność komitetu. Dnia 22 maja zapisano w protokole, że dr Niegolewski otrzymał wiadomość, że Piasecka znajduje się we Lwowie. Równocześnie zawezwano go, aby wypłacił jej resztę tej sumy, którą komitet przeznaczył skazanej. Postanowiono jej wypłacić 4 800 marek; otrzymała 2.866·95 mk. Komitet uchwalił więc, aby Piaseckiej przesłać zaległe 1.933 05 mk. Dnia 5 lipca 1902 r. rozwiązuje się komitet miejscowy we Wrześni, sądząc, że spełnił swoje zadanie.

Około godz. 12 donosi woźny sądowy przewodniczącemu, że jako świadek wezwana 86-letnia staruszka Rajewiczowa, matka Piaseckiej, zachorowała i znajduje się w sali dla świadków przeznaczonej.

Adwokat Lenzmann, wobec odmowy sądu na wniosek, aby sąd poniósł koszta natychmiastowego umieszczenia chorej w lazarecie, oświadczył, że sam koszta poniesie, aby tylko Rajewiczowa nie przebywała dłużej w gmachu sądowym. Sąd wniosek przyjmuje.

Popołudniowe rozprawy rozpoczęły się dalszemi przesłuchami dra Niegolewskiego.

Oskarżenie zarzuca komitetowi, że nie trzymał się zakresu oznaczonego w odezwie do zbierania składek wzywającej. A mianowicie uważa sąd za takie przekroczenie kompetencji, płacenie honorarji adwokatom, pomimo, że ci nie umówili się z oskarżonymi o wynagrodzenie, dalej gwiazdkę dla dzieci nawet takich rodziców, którzy nie byli zasądzeni. W tem upatruje sąd działalność agitacyjną przeciw zarządzeniom władzy państwowej. Tak samo zaczepia oskarżyciel zapomogi udzielane rodzicom tych dzieci, które ponad 14-ty rok życia zatrzymywane były w szkole, lub które udały się za granicę, dalej wypłacenie 65 marek dzieciom żerkowskim, ukaranym za używanie języka polskiego; zwrot kary i kosztów sołtysowi Oziminie, skazanemu za obrazę nauczyciela (500 marek); odszkodowanie tym, który ukarani zostali za niedozwolone kolektowanie na rzecz ofiar wrzesińskich.

Dr Niegolewski odpowiada na to, że komitet odbierał pieniądze nietylko na rzecz ofiar procesu wrzesińskiego, lecz także przeznaczone na „fundusz na młode pokolenie".

Mecenas dr Dziembowski stawia wnioski następujące:

1) „Telegraficznie zawezwać posła B. Chrzanowskiego, w którego mieszkaniu odbyło się pierwsze zebranie w celu zawiązania komitetu, a który zezna, że zadaniem komitetu miało być niesienie pomocy wszystkim bezpośrednio lub pośrednio procesem poszkodowanym;

2) „zawezwać telegraficznie burmistrza miasta Wrześni, który zezna, że wskutek procesu liczba nauczycieli została powiększona, wskutek czego ojcowie rodzin katolickich zostali przeciążeni podatkami".

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

58 (Ciąg dalszy).

Pismo Marjusza! Przeczytała. Oddechu jej zabrakło. Gdy wpatrywała się w doktora, tylko umarli tak patrzą — zdawała się namyślać. Wyobrażała sobie wrażenie śmiertelne, jakie te kilka słów wywołały; ogarnęła myślą ogrom podłości tego człowieka. Krzyknęła przerywanym głosem: — Co za ohyda! Boże! Boże! Bilet, który Marjusz pisał do mnie... Skradł i posłał na dowód! Ach!... — Zimno ją ogarniało z wielkiego oburzenia; nagle oczy jej zabłysły:

— Przecież mam list Marjusza! — I wzmocniona nową siłą, wyszła.

....Domysły Spangi? W ciągu tych kilku, nieskończenie długich minut, Grisolmi przytłoczony był różnymi sprzecznemi myślami; w głowie czuł zamęt, na przypuszczanie możliwości tego czynu monstrualnego, wstrętnego.

— Czytaj pan, czytaj! — wołała Fulwia, podając list.

— Pan musisz wszystko wiedzieć! — rzekła zdecydowana.

Czytał: ona stała przed nim, czekając z niepokojem. I człowiek ten, przywykły do nieszczęść, zbladł, przeraził się, czytając; podniósł oczy na nieszczęśliwą, chwycił jej rękę i uścisnął z współczuciem i z szacunkiem.

— Odwagi! Uratujemy go!

Za powrotem zastał Aleksandra gorzej, dowiedział się, że natarczywie żądał od Spangi wyszukania książki i wpadł w gniew wielki, gdy ten znaleść jej nie mógł. Doktor przeraził się, że zanadto lekko traktuje stan chorego.

D'Alpe siedział w ogrodzie w cieniu.

— O czem pan myśli? — zapytał.

Nie otrzymał odpowiedzi.

— O Marjuszu?

— Tak.

— Dobre nowiny! Marjusz stanowczo się poprawił. Pracuje, zarabia i nie gra już więcej. Starzec nie słuchał.

Nagle Aleksander zawołał: — Gorzej, jak gra! Gorzej, niż wszystkie hrabiny i nierządnice! — głos mu się urwał, załkał.

Doktór rzekł tonem szorstkim:

— Aleksandrze! Przyjaciel, lekarz wzywa cię, abyś mu wyjawił swe zmartwienie.

— Mój zacny przyjacielu! starzec podał mu drżącą rękę: — słuchaj! Nikt tego usłyszeć nie mógł; przysunął więc twarz do ucha doktora i wymówił ten straszny wyraz...

Grisolmi cofnął się nagle.

— To fałsz! Mylisz się! mylisz się Aleksandrze! I pamiętaj, że jeśli ja za coś ręczę, to nikomu nawet tobie nie wolno wątpić o tem.

Starzec uśmiechnął się.

— Kiedy Navaschermi dostarczył mi dowodów!

— A! więc tak? Zobaczymy, które dowody zasługują więcej na wiarę; nieprzyjaciela, czy przyjaciela!

Doktor podał mu list.

— Od Marjusza do pani Fulwii.

Spokojnie wziął list, uśmiechając się na myśl o jakimś podstępie.

— Spójrz pan na stampilę pocztową: Genua 30 czerwca. Nikt nie wiedział, że tam pojechał; nie dowiedział się więc o twoim wypadku. — Zresztą słuchaj. I cichym głosem, pomału, obserwując od czasu do czasu słuchacza, rozpoczął czytanie od miejsca, gdzie Marjusz pisze:

„...Jesteś niewinna."

Starzec wyprężył się w fotelu, z wyrazem nagłego zachwytu w oczach i słuchał.

— „Uczucie twoje, które starałem się..." — ale mi się nie udało — wtrącił Grisolmi; zbudzić było czyste i święte. Przez ciebie mówił głos, którego ja, upodlony rozwiązłem życiem, nie mogłem już usłyszeć. Czy cię Bóg przestrzegał? Czy matka twoja? Czy jakiś inny głos tajemniczy?...

Z głową podniesioną, z falującą piersią, skupiony słuchał.

„...To wiem, że dusza twoja oczyszczona cierpieniem, pragnęła cnoty i dobra tylko; wiem, że ty (omijał niektóre zdania) godną jesteś pocieszać ojca naszego. On uzna i nazwie cię córką... a ta dobra córka o mnie mówić będzie; przygotuje to wzniosłe serce do przebaczenia; powie mu:

Marjusz z wygnania pamięta o ojcu i czci go; Marjusz walczy i pokutuje..."

Na twarz chorego wstąpiła jasność wielka; ożywił się na te słowa, jakby nowe życie wlały w niego.

— Co to za list? chcę go widzieć! chcę go widzieć!

— Przypatrz się; — znasz przecie to pismo; a oto podpis.

— O Grisolmi! Czytaj dalej! Wszystko przeczytaj Grisolmi!

Śmiał się i płakał. Doktor schował list do kieszeni.

— Na teraz dosyć.

— Dlaczego? Błagam cię: czytaj! Nie bądź okrutny! nie zabijaj mnie! Czytaj! To dobrodziejstwo dla mnie; czuję się lepiej: nie widzisz tego?

— Nie: zanadto się wzruszasz.

Wielkie zapasy sił, energji, miał jeszcze ten starzec.

Tłumił wzruszenie, rozgniótł łzy pod powieką i zdawał się uspokojony. Doktor spostrzegł te nadludzkie wysiłki, które mogły być jeszcze niebezpieczniejsze i czytać rozpoczął.

Czytał jednak to tylko, co d'Alpego ukoić mogło. Ustęp poświęcony matce Fulwii opuścił.

Tak doszedł do końca, a starzec wydał okrzyk wyzwolenia, zmartwychwstania; okrzyk ojca, który odzyskał swe dziecię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze zeznania ad 1. wynika, że komitet nie przekroczył kompetencji swojej; ad 2. że bezpośrednio w proces nie zawikłane osoby poszkodowane zostały.

Obrońca Lenzmann popiera wniosek dra Dziembowskiego, gdyż widzi, że w procesie tym nie chodzi o rozwikłanie kwestji czysto prawniczej, lecz że sprawa otrzymuje szeroki podkład polityczny. Nie widzi nic karygodnego w krzyżowaniu planów rządu, co się codziennie w polityce zdarza.

Prokurator zaprzecza temu, że istnieje zamiar wciągania do procesu polityki. Ponieważ zeznania p. B. Chrzanowskiego to mają potwierdzić, co faktycznie stwierdzono w rozprawach, przeto prosi o odrzucenie wniosku ad 1 i ad 2.

Nastąpiła dłuższa konferencja, po której przewodniczący oznajmia, że trybunał wniosek ad 1 przyjął, a ad 2 odrzucił.

Przewodniczący zarzuca dr Niegolewskiemu, że komitet poznański niezwykle wysoką sumę 3000 mrk. przyznał Bednarowiczom; zapytuje się dr Niegolewskiego, czy wiedział, że Bednarowiczowa nie stawiła się do więzienia?

Dr Niegolewski nie przypomina sobie kiedy i skąd dowiedział się o ucieczce Bednarowiczowej. 1200 mk. należało się jej w stosunku do wymierzonej jej kary 12 miesięcznego więzienia; 1800 mk. otrzymali Bednarowiczowie jako pożyczkę, ponieważ po procesie Niemcy ich bojkotowali.

Obrońca dr Dziembowski zaznacza, że o ucieczce Piaseckiej donosiły gazety, natomiast o ucieczce Bednarowiczowej nic nie donosiły, bo znajdowała się już poprzednio celem kuracji w Zakopanem.

Odczytują korespondencję Popławskiego i adwokata Michałowskiego w sprawie przesłania Piaseckiej zaległej kwoty, którą jej komitet przeznaczył.

Z odczytanej korespondencji Bednarowiczowej wynikałoby, że komitet przyrzekł jej 10.000 marek.

Dr Niegolewski oświadcza, że gdyby tak rzeczywiście było, to komitet z pewnością dotrzymałby swego przyrzeczenia. Bednarowiczowie nie otrzymali nigdy tej sumy, bo im się z żadnego tytułu nie należała.

O godzinie kwadrans na 8 odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Proces w Hucie Laury.

Dziewiąty dzień rozpraw.

Po ukończeniu przesłuchiwania świadków, przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi Fipperowi. Na wstępie mówca zaznacza, iż proces o zaburzenia w Hucie Laury nie ma żadnego tła politycznego, chodzi tylko o stwierdzenie, czy oskarżeni są winni karygodnych czynów. — Streściwszy obszernie przebieg znanych już zajść w dniu 21 czerwca w Hucie Laury zaznacza zastępca prokuratorji dalej, że ludzie, który mimo wezwania żandarma Beckerta nie opuścili natychmiast lokalu, dopuścili się wykroczenia przeciw § 15 prawa o stowarzyszeniach; ci, którzy mimo trzykrotnego wezwania ze strony urzędników nie opuścili placu przed Ludwigiem, dopuścili się niedozwolonego zbiegowiska, wreszcie ci, którzy brali udział w uwolnieniu aresztanta, zburzeniu lub uszkodzeniu sikawek, wybijaniu szyb na probostwie, w urzędzie hutniczym, w oberży hutniczej, dopuścili się zakłócenia spokoju krajowego i buntu.

Przed stawieniem wniosku o karę na oskarżonych wskazuje prokurator na gwałty popełnione w owym dniu w Hucie Laury. Wolno było, wywodził oskarżyciel — oskarżonym pójść na zebranie centrowe, rozbić takowe, a chociaż to nie ładnie, to przecież nie jest karygodnem. — Oskarżeni atoli stawili opór urzędnikom znajdującym się w służbie, uwolnili aresztanta, poturbowali urzędników, zdruzgotali sikawki, powybijali szyby na probostwie, w oberży hutniczej itd., słowem okazali niebywałe zdziczenie i gwałtowność. Prawie wszyscy urzędnicy otrzymali rany, niektórzy z nich dłuższy czas przeleżeli w łóżku. Ze względu na takie postępowanie oskarżonych domaga się prokurator surowych kar na nich.

Po przerwie o godzinie 3 popołudniu rozpoczęli mowy obrońcy.

Adwokat Różański przyznaje wprawdzie, że zachodzi naruszenie pokoju krajowego, ale dopiero z chwilą, kiedy uwolniono aresztanta z rąk urzędników.

Adw. Herrnstadt podnosi młody wiek części oskarżonych, który nie mieli wcale świadomości karygodnego czynu. Wskazuje na to, że niepotrzebnie wywołano alarm z sikawkami, przez co zaniepokojono nawet ludzi spokojnych.

Adw. Seyda wskazuje również na młodość części oskarżonych; jednego z nich, Budnego, zaledwie dojrzeć można po nad ławką. — Jeżeli prokurator w swem przemówieniu zaznaczył, że prawie wszyscy urzędnicy zostali poranieni, — to obrońca zapytuje: po której stronie były większe straty? — po stronie urzędników były nieznaczne rany, a po stronie ludzi — dwa trupy.

Adw. twierdzi Neumann, iż większa część oskarżonych, przypatrując się zaburzeniom w ulicach z prostej ciekawości, nie wiedziała nawet, że się dopuszcza przez to tak ciężkiego wykroczenia— naruszenia pokoju krajowego i że się narażają na ciężkie kary. Jeżeli prokurator wskazał na szkodę powstałą w skutek zaburzeń, wynoszącą około 1000 marek, to niczem ona nie jest w stosunku do 66 lat więzienia, zażądanych przez prokuratora dla oskarżonych.

Wszyscy obrońcy wnoszą o uwolnienie oskarżonych. Wyrok zapadnie dziś, w sobotę o godz. 3 popołudniu.

W obronie przemysłu krajowego.

Galicyjsko-bukowińskie akcyjne towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku złożyło na ręce Sejmu obradującego szereg postulatów z prośbą o uchwalenie ich w formie rezolucyj.

Postulaty towarzystwa przeworskiego, najzupełniej słuszne brzmią jak nast.:

1) Na najbliższej sesji Rady państwa rząd ma wnieść projekt ustawy kartelowej, przewidującej skuteczną represję przeciw nadużywaniu instytucji kartelu na szkodę dobra powszechnego lub na gnębienie „outsiderów".

Rząd ma wszelkimi sposobami postarać się o to, aby ten projekt jak najprędzej stał się ustawą.

2) Przez natychmiastowe uwzględnienie wszystkich słusznych naszych postulatów taryfowych, które zgodnie z wnioskami, postawionymi przez Świetny Wydział krajowy w tej mierze sformułowaliśmy niedawno w przedłożonym rządowi osobnym memorjale, winien rząd z jednej strony ułatwić nam eksport i przyczynić się do zmniejszenia kosztów naszej produkcji, z drugiej dać naszym wrogom wymowny dowód, że nie jesteśmy jeszcze w tem państwie bez opieki wydani na łup napastników, i usunąć dotychczasową niesłuszną faworyzację taryfową importu obcego cukru do Galicji.

3) Wojsko, konsystujące w Galicji, spotrzebowuje rocznie wielką ilość cukru, dotąd w znacznej części prowenienciji obcej; żądamy przeto, by polecono intendanturom korpusów galicyjskich, aby całe ich zapotrzebowanie pokrywały cukrem przeworskim.

Prócz tego jest wogóle rzeczą wielce pożądaną, by zastosowanie cukru jako odżywki dla wojska przybrało rychło o wiele szersze niż dotąd rozmiary.

4) Rząd winien bezzwłocznie zaproponować Radzie państwa zniżenie podatku spożywczego na cukier przynajmniej o 8 kor. z (38 na 30), z czego zwłaszcza w krajach uboższych i dotąd mało cukru spożywających jak Galicja, może wyniknąć znaczny wzrost konsumcji.

5) Rząd winien wszelkimi sposobami wpłynąć na rychłe utworzenie sprawiedliwego kartelu produkcyjnego, w którymby przedsiębiorstwo przeworskie otrzymało kontyngent przyznany mu ustawą, było wolne od niesprawiedliwych ciężarów i znajdowało obronę przeciw ciągłym machinacjom Chropina na Bukowinie, zmierzającym ku podkopywaniu naszego bytu.

Skoro rząd raz sam uznał, że sto kilkadziesiąt tysięcy cetn. metr. kontyngentu stanowi minimum egzystencji przedsiębiorstwa przeworskiego, jest rzeczą tylko naturalną i konieczną, by nam zawsze dopomagał wszelkiemi siłami do utrzymania tego „minimum".

Nie wspomnieliśmy dotąd wcale o dalszym jeszcze obowiązku rządu do pieczy o dalszy rozwój produkcji cukrowniczej w Galicji, z czego wynika, że za jego staraniem winniśmy w ewentualnym kartelu produkcyjnym otrzymać zapewnienie stosownego udziału w prawdopodobnym przyroście konsumcji.

6) Rząd winien wpłynąć na grupę kierującą centralnem biurem sprzedaży, by bezzwłocznie zaprzestała konkurencyjnego zbijania cen.

Prócz tego Wysoki Sejm raczy zaprotestować przeciw „surtaxe" węgierskiej w kwocie $3^1/_2$ k."

Pośpiech w spełnieniu powyższych postulatów ma oczywiście ogromną doniosłość, gdyż, jak łatwo pojąć, każdy dzień walki w obecnych warunkach bez żadnej pomocy i ulg ze strony rządu — pomnaża poczet wielkich strat naszego przemysłu.

Królowie egzotyczni.

Nie można zaprzeczyć bujnej wyobraźni i temperamentu p. Jakóbowi Lebandemu, który w prozaicznym wieku „geszeftów" przybiera ni stąd ni zowąd tytuł cesarza Sahary i całkiem poważnie myśli o założeniu nowego państwa śród piasków i skał dzikiego, pustynnego wybrzeża afrykańskiego, pomiędzy Marokiem a Senegalem, o zawojowaniu nieznanych okolic, jak krwawi „conquistadorowie" hiszpańscy.

Nie można również zaprzeczyć, że wydawanie w ten sposób miljonów, zarobionych przez papę Lebandego na cukrze, budzi większą sympatję, niż wyrzucanie grosza na stajnie wyścigowe, karty, hulanki lub stroje.

Nie o to wszakże w danym razie chodzi, lecz o to, że pomysł „cesarza Sahary" nie jest całkiem oryginalny.

Pan Lebandy miał licznych i to bardzo licznych poprzedników, między którymi bezwątpienia prym trzyma rodak nasz, Beniowski, król Madagaskaru. Pamiętniki jego to romans fantastyczny, niemniej zajmujący od sensacyjnych powieści dzisiejszych.

Poco jednak sięgać tak daleko? Wszak w ostatnich nawet czasach, bo w XIX. wieku, znajdujemy również poszukiwaczów przygód, którzy, zbrzydziwszy sobie świat stary, postanawiają szukać niezależności i koron w świecie nowym.

Najsłynniejszy z nich zapewne jest hr. Raousset-Boulbon, król Sonory.

Już w młodości nazwany Małym wilkiem, hrabia ucieka ze szkół, włóczy się po lasach, a następnie udaje się do Algieru, gdzie wojuje z Abdelkaderem. Powróciwszy do Francji, staje w 1848 r. jako kandydat swego okręgu do konstytuanty, ale doznaje porażki. To mu obrzydza Europę. Opuszcza więc ją i wypływa w pustej, nie zaludnionej prowincji Meksyku, Sonorze. Tu postanawia założyć państwo niezależne pod protektoratem Meksyku, rząd meksykański atoli nie zgadza się na tę kombinację.

Wówczas hrabia werbuje żołnierzy śród francuskich poszukiwaczów złota, którym nie poszczęściło się w Kaliforaji, oraz śród innych ludzi wykolejonych, i na czele armji, złożonej z 210 piechurów, 40 kawalerzystów i 2 dział, wydaje wojnę Meksykowi.

Pierwsze kroki są szczęśliwe. Armja hrabiego zdobywa miasto Hermosillo po krwawej bitwie, w której poległo 200 żołnierzy meksykańskich. Ale fortuna kołem się toczy. Rząd meksykański wysyła przeciwko „królowi Sonory" całą armję. Wiadomość ta szerzy popłoch w szeregach armji królewskiej. Maleje ona przerażająco szybko. Mimo to odważny „conquistador" nowożytny rzuca się na wroga. Zdradzony jednak, wzięty do niewoli i postawiony przed sądem wojennym, ginie rozstrzelany.

Nie tak wojowniczego usposobienia jest inny władca egzotyczny, król Araukanji i Patagonji, także Francuz, adwokat Antoni Aureljusz Thounens z miasta Perigueux.

Wywędrowawszy do Ameryki Południowej, oparł się aż o Andy, śród dzikich plemion indyjskich, Araukanów i Patagończyków, żyjących w gromadach bez wodzów i praw.

Thounens zjednoczył ich, zorganizował i wogóle tak potrafił ich ująć, że obrali go wodzem swoim. Gdy atoli rzeczpospolita chilijska zaczęła do araukanów prawa rościć, wódz Thounens oświadczył, że są oni narodem niezależnym i dla zaznaczenia tego ogłosił się ich królem pod nazwą Antoniego Aureljusza I.

Pierwszym czynem nowego króla było utworzenie orderu, drugim — wprowadzenie w swem państwie parlamentu. To go zgubiło. Wierni bowiem jego królewskiej mości poddani zrozumieli, że parlament to pole walki nie na słowa, lecz pięście — co się zresztą także w niektórych parlamentach europejskich zdarza, — walczyli więc tak zawzięcie, że wdał się w tę walkę rząd chilijski i wreszcie zmusił Antoniego Aureljusza I do powrotu tam, skąd przybył.

Stanąwszy w Paryżu, pragnął władca zdetronizowany krzywd swoich dochodzić za pośrednictwem prasy. Zwłaszcza nachodził często Villemessanta, redaktora „Figara".

Pewnego razu nie przyjął go redaktor. Nierażony tem Antoni Aureljusz I. przybywa do redakcji „Figara" dnia następnego.

Ujrzawszy go, woźny redakcyjny udaje się do gabinetu Villemessanta.

— Proszę pana — rzecze — ten król, co tu był wczoraj, znów przyszedł. Czy mam go za drzwi wyrzucić?

Nieczuła była prasa na zabiegi Antoniego Aureljusza I.; aby więc żyć, sprzedawał patenty na order przez siebie założony „Korony stalowej królestwa Araukanji i Patagonji", wreszcie niedawno zmarł w jednym ze szpitalów paryskich. Przed śmiercią wszakże prawa do korony egzo-

tycznej przelał na sekretarza swego, Achillesa Fontaina.

Nowy władca godnie wypełnił włożone na siebie dostojeństwo, kazał bowiem wydrukować sobie bilety wizytowe z napisem: J. K. M. Achilles I. król Araukanji i Patagonji. Plac Ironu nr. 7, Paryż", o odzyskaniu jednak królestwa nie myślał. Sprzedawał jeno dalej patenty na order „Korony stalowej", był gorliwym rojalistą, przepowiadał koniec rzeczypospolitej we Francji na rok 1905, a od ludzi, którzy go królewską mością tytułowali, przyjmował chętnie szklaneczkę wina.

Jeszcze jeden Francuz, niejaki Dawid de Mayrena, rodem z Tulonu, został królem kraju Sedangów, w Indo-Chinach, pomiędzy Annamem a Sjamem pod nazwą Marjana I. Panowanie jego wszelako było bardzo krótkie. Zmarł w Singapore, w rękach Anglików, jak — Napoleon I.

Inne próby tworzenia nowych państw pominiemy. Na porządku dziennym obecnie — cesarstwo Sahary.

ZE ŚWIATA.

Zawody kobiece w Anglji. — Szakal obłaskawiony. — 1000 franków za jajko. — Papugi i fonograf.

Zawody kobiece w Anglji. W niebieskiej księdze, wydanej niedawno przez rząd angielski w ostatnim spisie ludności w r. 1901 znajdujemy następujące zawody kobiece: 212 lekarek, 140 dentystek, 3 weterynarki, 387 urzędniczek u adwokatów, 2.219 autorek i dziennikarek, 3.699 malarek, 170.000 nauczycielek, 316 kowalek, 440 odlewaczek w bronzie, 13 pasterek bydła, 3 rzeźniczki, 136 oprawczyń, 1317 introligatorek, 86 kowalek kotwicznych, 6 płatnerek, 53 maklerek wekslowych, 4 kotlarki, 55.774 panien sklepowych, 660 powożących, 382 komiwojażerek, 36 ogrodniczek, 1 brukarka, 265 budniczek kolejowych, 8 konduktorek omnibusowych, 3 blacharki 279 grabarek i 54 kominiarek.

* * *

Szakal obłaskawiony. Tłumy wiedeńczyków interesują się obecnie — szakalem. Jeden z tutejszych lekarzy, który zimą przebywa w Abbazji, otrzymał niegdyś w prezencie szczenię szakala, które wychował i wytresował, jak psa. Nikt, widząc stworzenie to idące za panem, nie podejrzywał jego incognita, aż wreszcie odkrył je jakiś przyrodnik narobił hałasu, doniósł do policji. Właściciel, nie chcąc, by wychowanek jego został zabity, darował go ogrodowi Zoologicznemu w Schönbrunie, dokąd gawiedź wiedeńska spieszy, aby oglądać cywilizowanego szakala. Ten może o sobie powiedzieć, że „pobiła go reputacja i zła sława". Biedak musi siedzieć za kratą, dlatego, że pochodzi z rodu rabusiów, choć sam był dla społeczeństwa nieszkodliwy!

* * *

1000 franków za jajko. Jajka, o których mowa, nie mogłyby posłużyć na zrobienie omletu dla tej prostej przyczyny, że są próżne. A jednak cena ich przechodzi o wiele cenę najświeższych i najlepszych. Chcemy mówić o jajkach wielkiego pingwina, gatunku nieistniejącego od lat kilku i o jajkach ptaka olbrzyma z Madagaskaru również zniknego z powierzchni ziemi. Na licytacji w Londynie sprzedano w zeszłym roku jajo Aepyornisa Madagaskarskiego i otrzymano 1.050 franków; obok niego, dla kontrastu, umieszczono jajko kolibra, których 60.000 mogło się zmieścić w pierwszem. Jest tylko 71 jaj wielkiego pingwina na świecie, z tych 30 posiadają muzea, a zatem nigdy sprzedane być nie mogą. Jajo, które wystawiono na sprzedaż, zostało ocenione na 200 gwinei, a sprzedane za 240, t. j. za 6.200 franków. Prócz jajka, był jeszcze wypchany pingwin, kupiony za 7.875 franków. Wszystkie podobne osobniki są w muzeach.

* * *

Papugi i fonograf. Niejaka pani Whistler, mieszkanka Filadelfji, która trudni się uczeniem papug po angielsku, wynalazła nową metodę dla swoich wychowańców. Oto zamiast mówić sama do nich wprawia w ruch fonograf który, jak się okazało, jest daleko lepszym nauczycielem. Papuga bowiem dla nauczenia się zdania głosem ludzkim powiedzianego potrzebuje miesiąc czasu, gdy powtarzając za fonografem potrzebuje tylko tygodnia.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 16 niedziela po Świątkach. Siedmiu Boleści NMP., Eustachego i Fausty panny; w poniedziałek Mateusza Apostoła Ewangelisty.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 24, zachód przypada o godz. 5 minut 42, długość dnia godzin 12 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Administracji.

Dnia 26 września wydajemy numer okazowy naszego dziennika w ilości 10.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności i t. d. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko na wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Że względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Z KRAJU.

Kobyle 18 września. (Arcyksiążę Rudolf redivivus) W uzupełnieniu korespondencji o ponownem zjawieniu się legendowego arcyksięcia Rudolfa donoszą, że niewyśledzony jeszcze dotąd sprytny oszust, zgłosił się w Kobylu do gospodarza Jana Koszyka, ubrany w bluzkę fasonu oficerskiego i przedstawił się jako arcyksiążę Rudolf. Kazał się zamknąć w spichlerzu i nikomu o tem nie mówić, bo inaczej, onby został zabity, a wszyscy w domu skazani na karę śmierci. Od lokatora Koszyka, Wincentego Saraty, wyłudził 110 złr., za co dał mu dwie kartki z numerami, aby stawiał je na loterji na kwotę 2 złr. 35 ct. i przyrzekł biednemu Saracie, że za to dostanie od ministrów ze Lwowa 8.000 złr. Żandarmerja pod komendą p. Łysaka z Gródka nad Dunajcem, doniosła o tem prokuratorji państwa w Nowym Sączu i śledztwo jest w toku.

Górowa 18 września. (Pies wyśledził morderstwo). Onegdaj, przywlókł pies gospodarza Franciszka Olekego na podwórze piersi z ręce dziecka. — Idąc za śladem, przekonano się, że pies wygrzebał zwłoki tego dziecka w lesie.

Dzięki energicznemu dochodzeniu komendanta żandarmerji p. Łysaka z Gródka nad Dunajcem, wyśledzono matkę dziecka w osobie Apolonji Słowik z Górowy, która miała je zamordować i owinąć w fartuch, a następnie ukryć w słomie w stodole, skąd wyniosła je do lasu i tam pogrzebała. Okrutną matkę odstawiono do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie energiczne śledztwo prowadzi radca p. Wiśniewski.

Warunki przyjęcia do Akademji weterynarji we Lwowie. Na podstawie nowego planu nauk zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1896 potrzebnem jest do przyjęcia na nadzwyczajnego słuchacza Akademji weterynarji we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum, szkoła realna).

Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca.

Stypendja dla słuchaczów weterynarji. Podobnie jak w latach poprzednich będą i w tym roku szkolnym 1903/4 nadane stypendja słuchaczom Akademji weterynarji z funduszów krajowego i zakładowego. Bliższych wyjaśnień co do tych stypendji, o które ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej udziela rektorat Akademji weterynarji, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

Nadmienia się, że widoki dla oddających się studjom weterynarji są obecnie nader korzystne, wielki jest bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych; tak, że wiele posad w miastach jest nieobsadzonych i również zapotrzebowanie na posady rządowe coraz większe. Pobory asystentów Akademji weterynarji zrównano z płacami asystentów uniwersytetów i technik (1400 — 2300 k.), rangi zaś weterynarzy rządowych zostały uregulowane (od X do VI rangi) i płace tych urzędników odpowiednio do rang podwyższono.

Pajdokraci w mundurach. Z Monasterzysk piszą do „Gaz. Narod.": Przed kilku laty zbudowano tu sumptem wojskowym magazyn powiatowy dla stacjonowanej konnicy, przy którym przez cały rok zajętych jest bez przerwy kilkunastu robotników miejscowych Rusinów i Polaków, których wspólna dola i wspólna praca znojna łączyła w jedną rodzinę. Stan ten harmonijny trwał tak długo, dopóki kierownikiem tego magazynu był p. Pawelczek, a gdy ten na wiosnę b. r. przeniesiony został do Stanisławowa, przysłano tu na zastępstwo p. Andrasa Kadajskiego, który zaznaczył zaraz na wstępie, że „po polsku neponimaje, że tu Polszczi ne ma, tyszeń Ruś" i t. d., następnie począł robotników Polaków używać do roboty w dni świąteczne i w niedziele, chcąc ich tym sposobem zniewolić do opuszczenia roboty i w miejsce ich przyjąć Rusinów z sąsiednich gmin etc. — Wskutek takich represyj ze strony tego pajdokraty, przerzedziły się szeregi robotników polskich, których zastąpili robotnicy z okolic rekomendowanych przez „otciw parochiw". W czynności tego młodego „Rycara" wmieszała się władza wojskowa i zabrała go z Monasterzysk. W miejsce jego przysłano jeszcze gorliwszego, Mychaiła Demiakowa, który zaledwie, że przed kilku dniami objął czynności w rzeczonym magazynie, a już zaznaczył zaraz na wstępie, że „wsich Mazuriw i Polakiw powyhaniaju". I rzeczywiście począł biedaków robotników Polaków nękać. Dnia 15 b. m. ów pajdokrata znalazł przy rewizji u jednego z robotników, Franciszka Markowskiego, w kieszeni kilka centów i zapytał zaperzony: „a se s᾽ .o je?" Robotnik odpowiedział mu, że tych kilka ce ..ów służyć mu mają na posiłek popołudniowy, gdy ..ieszka daleko od magazynu: rycerski pajdokrata wy rzyknął: „Paszoł won durak za bramu!" i wyrzucił biednego robotnika, pozbawiając go pracy i chleba wraz z rodziną pod samą zimę! Czy takie postępowanie jest właściwem, rozstrzygną to pytanie sfery wojskowe, o które ta sprawa się oparła.

Drugi fakt, również znamienny, mamy do zanotowania: Wikary gr.-kat., ks. Budowski, który jest zarazem katechetą przy tutejszej 5-klasowej szkole, ilekroć razy przechodzi otoczony rojem młodzieży szkolnej obok świątyni rzymsko-katolickiej, której podwoje po całych dniach dla wiernych stoją otworem, nigdy nie uchyli kapelusza przed tym, który ją zamieszkuje i któremu on rzekomo służy. Postępowanie takie kapłana ruskiego katolickiego, wywołuje zgorszenie wśród młodzieży szkolnej i obuzenie słuszne wśród ludności obu obrządków.

Zamach na oficera. Wilno obfituje obecnie w wydarzenia kryminalne. O nowym wypadku donosi ostatni „Wileńskij Wiestnik": „W dniu 13 b. m. o godz. 11 wieczorem, do szpitala św. Jakóba przywieziono kapitana 3 batal jonu saperów, Aleksandra Średniewa, z kilku ciężkiemi ranami od cięcia szablą na głowie i ręku. Raniony zeznał, iż do jego mieszkania, podczas chwilowej nieobecności żony i dzieci, wtargnął szeregowiec 3 batal jonu saperów, rzucił się na niego niespodziane i zadał mu szereg cięć. Wybiegłszy na ulicę, natychmiast począł uciekać, odganiając szablą goniących go ludzi. Przyczyna napaści niewiadoma: w każdym razie nie był nią rabunek, gdyż w mieszkaniu kapitana znaleziono wszystkie rzeczy w porządku. Broniąc się, kapitan zerwał napastnikowi jedną epoletę i ta zdradziła szeregowca, którego już uwięziono.

KRAKÓW 19 września.

Ku czci Jana III. na ubiegłą niedzielę zapowiedziany uroczysty koncert „Harmonji", a odłożony z powodu deszczu, odbędzie się jutro w razie pogody w parku dra Jordana.

Zwycięstwo pod Wiedniem jest jednem z najważniejszych zdarzeń w dziejach nowożytnych, a najchlubniejszem dla Polaków. Sobieski ocalił nietylko Wiedeń, lecz całe chrześcijaństwo. — Pamiątkę tego wiekopomnego czynu, tej chwili, pełnej blasku z naszej lepszej przeszłości, powinniśmy obchodzić dumni z rozgłosem i uczeszą powagą, godną tego zdarzenia dziejowego. Obowiązek ten powinniśmy przekazać tradycyjnie następnym pokoleniom, aby one przypominały swym współczesnym tę chwilę blasku narodowego. Pamięci obrońcy wiary, kościoła, pogromcy wroga Ojczyzny należy się wiekopomna sława i chwała. Spodziewamy się, że publiczność i ańszami zapreszone cechy i stowarzyszenia wezmą liczniejszy i okazalszy współudział w złożeniu hołdu Królowi Janowi jak w pochodzie do ogrodu Strzeleckiego.

Program obrzędu pogrzebowego ś. p. Henryka Siemiradzkiego obejmuje oprócz kazania O. Anioła kapucyna, podczas nabożeństwa w kościele Marjackim, jeszcze cztery mowy. Przed kościołem Marjackim, im. miasta mówić będzie prezydent p. Friedlein, zaś im. Muzeum Narodowego, dyrektor dr Kopera.

Na Skałce mówić będzie prof. dr Konstanty Górski, im. Akademji Sztuk pięknych i akademik Lubecki, im. młodzieży akademickiej.

Zgromadzenie. Od Cechów otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Na odbytem posiedzeniu cechowem w dniu 14 b. m. w Kole Mieszczańskiem uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie samodzielnych Rękodzielników i Przemysłowców, a to w sprawie wprowadzonej

zmiany godzin w szkołach wieczornych rękodzielniczych. Podpisani zapraszają wszystkich interesowanych do wzięcia udziału w Zgromadzeniu, które się odbędzie w dniu 22 b. m. we wtorek godzinie 7-mej wieczór w wielkiej sali cechu Rzeźników i Masarzy „na Kotłowem“.

Zapraszające cechy: Bialik Józef, starszy cechu, radca miejski, Michał Romański, podstarszy, Andrzej Szufa, starszy cechu, Jan Pietrucha, podstarszy, Bolesław Armatowicz, starszy cechu, S. H. Gingert, podstarszy, Józef Wiśniowski, starszy cechu, Jakób Olejak, podstarszy, Piotr Kosobucki, podstarszy cechu, radca miejski, Tomasz Gramatyka, Stanisław Stachowski, starszy cechu, Franciszek Karliński, podstarszy cechu, Feliks Kuczyński, starszy cechu, Adolf Stock, podstarszy, Władysław Limanowski, starszy cechu, R. Kleinhändler, podstarszy, Józef Głonczyk, starszy cechu, Edward Oraczewski, podstarszy, Leonard Malik, starszy cechu, Wincenty Kondolewicz, Jan Jachimski, starszy cechu, Antoni Trąbka, podstarszy, Jan Zatorski, starszy cechu, Antoni Bąkowski, podstarszy, Karol Waltner, podstarszy cechu, Piotr Oliwa, Antoni Studziński, L. Gestring, Karol Schramm, starszy cechu, Repetowski Piotr, Edward Czernichowski, starszy cechu, Stanisław Jahimowicz, podstar., Stanisław Godlewski, starszy cechu, Franciszek Jabłoński podstarszy cechu, Piotr Seip, starszy cechu, Jan Gregorczyk, podstarszy cechu, Ludwik Sechtling, starszy cechu, Aleksander Kalczyński, podstarszy cechu, Józef Kulesza, starszy cechu, Antoni Broniszewski, podstarszy cechu, Juljan Szopiński, starszy cechu, Leon Wiadrowski, Jan Przybylski, starszy cechu, Józef Bartosik, podstarszy cechu, Leon Bałuk, starszy cechu, Michał Wójcik, podstarszy cechu, Władysław Woliński, starszy cechu, Józef Rogowski, podstarszy cechu, Müller, starszy cechu, Stanisław Wróblewski, podstarszy cechu, Wincenty Bojarski, starszy cechu, Jan Kudasiewicz, podstarszy cechu, A. Mieduiak, starszy cechu i radca miejski.

Ładne widoki moralności. Sąd krajowy karny w Krakowie zafasował wczoraj dwa pełne wozy blankietów na wezwania sądowe dla samych tylko oskarżonych, będzie tego około 30.000 sztuk. Widocznie administracja sądowa pewną jest, że oskarżonych nie zabraknie.

Dostawy obuwia i wyrobów krawieckich dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu rozpisuje 16.200 par trzewików oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich i rymarskich. Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu. — Oferty wnosić należy najdalej do dnia 18 listopada 1903 godz. 12 w południe, wprost do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika policyjna. Aresztowany za obrazę majestatu, nazywa się Andrzej Torczyński, lat 45 liczący z Dąbrowy, stróż domu pod l. 28 na Bluchu.

Wczoraj aresztowano Jana Wilkosza, blacharza, któremu na strychu podobały się dwie szable tureckie, wartości około 100 koron.

Pogrzeb zamiast wesela. Przed trybunałem sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ursla, zastępca prokuratora dr Geisler wczoraj wnosił oskarżenie przeciw Stanisławowi Kłosowskiemu, 26 lat liczącemu, robotnikowi w hucie cynkowej, zamieszkałemu w Filipowicach o występek z § 335 uk. i przekroczenie posiadania broni palnej bez pozwolenia.

Powodem oskarżenia był nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła panna młoda w orszaku weselnym.

Kłosowski jako drużba w gronie weselnym prowadził do ślubu Jadwigę Świeszkównę zdążając zwolna do kościoła. Przodem szła muzyka. Orszak wskutek, że droga szła wąwozem podzielił się na grupy, z których jedna szła groblą. Gdy ścieżka stała się wąską, Kłosowski nie mogąc prowadzić panny młodej pod rękę puścił ją przodem, a idąc w tyle chciał wystrzelić „na wiwat panny młodej“, sięgnął po rewolwer nabity kulami, lufę skierował do góry i miał już wystrzelić, gdy w tem pośliznął się, ręka mu opadła, rewolwer nieszczęśliwie wypalił i kula trafiła w łopatkę panny młodej. Raniona upadła na ziemię i po 5 minutach wyzionęła ducha.

Kłosowski do winy się przyznał, wobec czego trybunał skazał go na 6 tygodni ścisłego aresztu obostrzonego postem co tydzień.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 września: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza (po raz 21).

We wtorek 22 września: „Publiczna tajemnica“ (Le Secret de Polichinelle), komedja w 3 aktach p. Wolffa.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Filharmonja warszawska** przybędzie do Krakowa 4 października b. r., pierwszy zaś koncert da w gmachu teatru miejskiego 5 t. m. Zbiorowe to ciało muzyczne składa się z 72 członków, nie licząc kapelmistrza, jego zastępcy, wreszcie dozorców instrumentów i biblioteki. W gronie koncertmistrzów znajdują się takie siły, jak Lucja i Dina Cimini, solistki orkiestry bolońskiej (Lucja była także profesorką konserwatorjum w Padwie), Czesł Lecki, Morawec, Prohazka i Woszka, stanowiący znakomicie zgrany kwartet skrzypkowy, objeżdżają obecnie z powodzeniem miasta czeskie, wreszcie Józef Ozimiński, utalentowany skrzypek polski, ulubieniec publiczności warszawskiej.

P. Emil Młynarski pierwszy kapelmistrz „Filharmonji“ jest wielce zdolnym muzykiem, który już dyrygował w Petersburgu, Londynie i Paryżu i uważany jest za wybitniejszą siłę, angażowany na „dyrekcję gościnną“ do innych filharmonij europejskich.

Na jednym z koncertów Filharmonji powyższej zapoznamy się z głośnem dziełem Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie“, które zostało wystudjowanem w Warszawie pod osobistem kierownictwem kompozytora.

W tych dniach wyjdzie rozumowany program obu koncertów „Filharmonji“ warszawskiej. Nabywać go będzie można we wszystkich księgarniach i handlu p. Grigara.

* **„Błędy językowe“.** (Słownik Gramatyczny) zebrał Artur Possendorfer, profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie. Wydanie II. Cena 1 kor. 60 hal.

Książka to niezmiernie pożyteczna w czasie, kiedy tak trudnem bywa, zwłaszcza młodzieży, unikać skażenia mowy pod wpływem języków obcych. Zawiera około 3.500 słów i zwrotów, w których najczęściej zdarzają się w spółczesnej polszczyźnie ustnej i piśmiennej błędy językowe. Obok zaś błędnych zwrotów mieści odpowiednie sprostowanie, lub wyrażenie właściwe, zgodne z duchem języka i oparte na zasadach gramatycznych. Układ alfabetyczny ułatwia korzystanie z tego dziełka i czyni go dogodnym poradnikiem podręcznym.

* **Z literatury pięknej.** Jan Kasprowicz pisze obecnie poemat „O Marchołcie grubym i sprośnym“. Stefan Krzywoszewski wykończył dramat p. t. „Niedziela majowa“. Dramat wystawiony będzie w teatrze krakowskim w najbliższej przyszłości.

* **Nowego Słowa** wyszedł nr. 18 i zawiera następującą treść: Do czytelników. — Od Redakcji. — Kaethe Schirmacher: „Praca kobiet i ochrona robocza“. — Helena Gumplowicz: „Z historji stowarzyszeń spożywczych.“ — Kronika. W. Makowski: „Królewska korona“. — St. Lack: „O doktrynerach“ („Pałuba“).

Sejm krajowy.

Posiedzenie piątkowe.

Po odczytaniu petycji uzasadnił p. Wincenty Gnoiński nagły wniosek o udzielenie pogorzelcom Złoczowa zapomogi w kwocie 10.000 koron.

Pos. Czaykowski postawił taki sam wniosek dla Monasterzysk, również o kwotę 10.000 kor.

Oba przekazano komisji budżetowej, aby zdała jutro sprawę. Do tej samej komisji odesłano wniosek pos. Ostapczuka o zapomogę 2000 kor. dla pogorzelców gminy Łubianki Wyższe.

Wnioski.

Po odczytaniu interpelacyj odesłano kilka sprawozdań Wydziału krajowego do komisji. — Członek Wydziału Wereszczyński odpowiadał na interpelacje pos. Stapińskiego w sprawie nieporządków w Budzanowie.

Wniosek pos. Oleśnickiego w sprawie zaprowadzenia V. kurji przy wyborach sejmowych, przekazano komisji z 15 członków.

Wniosek pos Huryka, aby rząd w drodze ustawodawczej uwolnił gminy wiejskie od poruczonego zakresu działania, ewentualnie wynagradzał za to gminy, odesłano do komisji prawniczej.

Na wniosek komisji podatkowej uchwalono wniosek z wezwaniem do rządu, aby władze skarbowe nwzględniały zawsze przysługujące budynkom Rad powiatowych uwolnienie od podatku domowo czynszowego i klasowego.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego uchwalono wyznaczyć funduszowi pożyczkowemu dla powiatów, gmin i spółek wodnych dalszą dotację 1,000.000 kor. Wydział krajowy ma na to corocznie aż do 1911 r. wstawiać w preliminarzu 100.000 kor.

Uchwalono wezwać rząd, aby na najbliższej sesji parlamentu przedłożył ustawę, uwalniającą na dłuższy czas od podatku gruntowego parcele, które wejdą do spółek wodnych celem odwodnienia przez drenowanie.

Uchwalono subwencję zarządowi Kółka roln. w Gniewczynie łańcuckiej na szkołę zawodową. Wysokość oznaczy Wydział krajowy.

Uchwalono wnioski kom. admin. do zezwolenia repr. powiat. w Wieliczce, aby poręczyła pożyczkę pół miljona koron tamt. pow. Kasie oszczędności. Przemawiali pos. Stapiński (dwa razy), Paszkowski i Maryewski.

Uchwalono wezwać rząd, aby w najkrótszym czasie przystąpił do ustawodawczego zregulowania sprawy podwodowej, t. j. wyznaczył wynagrodzenia odpowiednie do krajowych stosunków.

Uchwalono bez dyskusji szereg wniosków komisji wodnej w sprawie zarządzeń, potrzebnych do wykonania ustawy o regulacji rzek.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego za rok 1901 o patronacie nad spółkami oszczędności i pożyczek. — Wezwano rząd, aby poparł akcję Wydziału krajowego co do zakładania i rozwoju tych spółek.

Uchwalono wezwać rząd, aby wydał ustawę o wywłaszczeniu dla budowy i utrzymywania przewodów elektrycznych.

Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Stojałowskiego o przeprowadzenie opłat krajowych od biletów na widowiska, na zabawy publiczne i prywatne z muzyką.

Uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby zbadał wniosek ks. Stojałowskiego, iż członkom rad gminnych i pow. nie powinno wolno być przedsiębiorcami dostaw albo robót gminnych i powiatowych.

Uchwalono wezwać rząd, aby ile możności szybko utworzył sąd pow. w Alwerni.

Polecono Wydziałowi krajowemu zbadać petycję gminy Radomyśl nad Sanem o utworzenie sądu pow. w Radomyślu.

Uchwalono kilka poprawek do ustaw o zalesieniu ochronnem i kilka odnośnych rezolucyj.

Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydz. kraj. o szkole gospod. leśnego za rok 1900/1.

Wniosek posła Maissa, aby wezwać rząd do stworzenia leczniczych zakładów przy salinach w Galicji, odstąpiono Wydz. kraj.

Uchwalono wezwać rząd, aby wyjednał jak najrychlej ustawę i procedurę karno-policyjną, odpowiadającą wymogom czasu.

Polecono Wydziałowi kraj., aby popierał zakładanie małych i średnich wędzarni.

Po dyskusji, w której przemawiali pos Stapiński, Stojałowski i Pilat, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajow. o niższych szkołach rolniczych i załatwiono spraw. kom. gosp. kraj. o podniesieniu hodowli bydła za rok 1901. Sprawozdanie Wydz. kraj. w tej sprawie również przyjęto do wiadomości i otworzono mu kredyt na r. 1902 do 8000 kor. na komisję licencjonującą.

Wstawiono wydatek na dwu instruktorów hodowli bydła, jednego dla Towarzystwa roln. w Krakowie z kwotą 8000 kor. (obaj razem); na urządzenie targów bydła rozpłodowego (dla Tow. rolniczego w Krakowie 500 kor.); na koszta utrzymania weterynarzy (w Tow. roln. krak. 1200 kor.).

Wniosek pos. Wład. Gniewosza co do zmiany ustawy lasowej odesłano do Wydz. krajow.

Żądania Rusinów.

Wszyscy ruscy posłowie i ks. metropolita Szeptycki, wnieśli do namiestnika prośbę z żądaniem urzędowego podania do wiadomości Sejmu, iż wielu ruskich nauczycieli, zajętych jest obecnie przy polskich i niemieckich szkołach średnich w Galicji. Komisja szkolna orzekła bowiem w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, że otwarcie należy wstrzymać dla braku sił kwalifikowanych ruskich.

Koniec posiedzenia.

Upoważniono Wydział krajowy do rokowań z rządem o koncesję dla kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, jako normalno-torowej i do finansowego poparcia budowy tej przez kraj.

Na wniosek komisji agrarnej uchwalono wezwać Wydz. kraj., aby przeprowadził ankietę dla zbadania stosunków rolniczych w kraju.

Po odczytaniu kilku interpelacyj o godzinie 3 m. 15 zamknął marszałek posiedzenie. Następne posiedzenie w sobotę o godz. 10 rano.

Posiedzenie sobotnie.

Lwów 19 września. (Tel. pryw.). Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 min. 55. Marszałek krajowy zawiadamia, że poseł Kozłowski złożył mandat do komisji szkolnej. Po odczytaniu szeregu petycyj i interpelacyj, zabrał głos członek Wydziału krajowego Onyszkiewicz i odpowiedział na interpelację dra Bednarskiego i towarz. wniesioną dnia 15 bm. w następujący sposób:

Projekt prof. Kadera.

Na posiedzeniu z dn. 15 b. m. wnieśli pp. dr Bednarski i towarz. interpelację do Wydziału krajowego w przedmiocie podania profesora dra Kadera, w którem tenże przedstawia wnioski zmierzające do częściowej zmiany organizacji oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie i utworzenia z tegoż oddziału zapasowego kliniki chirurgicznej, pod kierownictwem profesora. Interpelanci wychodząc z zapatrywania, że takie scentralizowanie wielkiego materjału chirurgicznego w jednym ręku, nie przyniosłoby spodziewanych korzyści naukowych i byłoby szkodliwem dla chorych, jakoteż licznej rzeszy młodych lekarzy, pragnących wykształcić się praktycznie, zapytują Wydział krajowy, czy jaką decyzję powziął w tej sprawie.

Odpowiedź p. Onyszkiewicza.

Gdy z powodu śmierci dra Rudofa Trzebicky'ego opróżnioną została posada prymarjusza oddziału chirurgicznego krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy rozpisał konkurs na tę posadę i dotąd nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do merytorycznego załatwienia tego wakansu.

Wobec zaś wypowiedzianych w interpelacji obaw i poglądów, Wydział krajowy zaznacza, że jest w całej pełni świadom swojej odpowiedzialności za administrację sobie powierzoną, ale zastrzedz sobie musi zupełną i niczem nie krępowaną swobodę wykonywania prawa nominacji urzędników kraju i zakładów.

Dobra kameralne.

Po przekazaniu przez Izbę kilku sprawozdań Wydziału krajowego do komisji pos. M e r u n o w i c z uzasadniał wniosek domagający się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę objęcia przez kraj galicyjskich dóbr kameralnych i funduszowych pozostających w administracji państwowej.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Przymusowe ubezpieczenie.

Pos. B e d n a r s k i motywował wniosek swój wzywający rząd, aby w najkrótszym czasie wniósł w Radzie państwa projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia z zastrzeżeniem prawodawstwu krajowemu uchwalenie szczegółowej ustawy.

Dla pogorzelców.

Do dyspozycji Wydziału krajowego uchwaliła Izba kredyt w kwocie 15.000 kor. z budżetu na rok 1903, celem rozdzielenia doraźnych zapomóg pomiędzy pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk oraz innych powiatów.

W sprawie zatrzymania żołnierzy.

Adam J ę d r z e j o w i c z referował sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach nagłych Bednarskiego, Stapińskiego i Oleśnickiego w sprawie cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny o zatrzymaniu w czynnej służbie żołnierzy asenterowanych w roku 1900, po za rok 1901 i postawił imieniem tej komisji wniosek wzywający rząd aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zatrzymania ponad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli.

Dyskusja.

Pos. B u y n o w s k i popierał wniosek komisji.

Ks. S t o j a ł o w s k i wyraził sympatję Węgrom za ich postawę w kwestji poboru rekruta i wytykał Kołu polskiemu, że nie uzyskało żadnej ulgi dla ludu w tym względzie.

S t a p i ń s k i omawiając stosunki w wojsku austrjackiem wyraził zdanie, że celem oficerów jest „pobrzękiwanie szabelką“. Zarzucił on dalej oficerom, że wnoszą politykę do wojska i uskarżał się na złe obchodzenie się oficerów z żołnierzami.

Po przemówieniu referenta J ę d r z e j o w i c z a wniosek komisji uchwalono.

Kolej Przeworsk-Bachórz.

Po krótkiej dyskusji uchwaliła Izba wniosek komisji kolejowej, że Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) o około 3 kilometry, z końcową stacją na południe za miastem Dynów i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju, gwarancji dla tej kolei.

Cukier przeworski.

W sprawie załatwienia petycyi Tow. cukrowniczego w Przeworsku, uchwalił Sejm wezwać rząd, aby jak najrychlej wniósł do Rady państwa projekt ustawy kartelowej, któraby uniemożliwiała nadużycia związków kartelowych, aby przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie targów zbytu, naturalnie im się należących, aby zniósł taryfy wyjątkowe przyznane transportowi cukru do Galicyi z zachodnich krajów Austrji.

TELEGRAMY.

Kradzież planów mobilizacyjnych.

Lwów 19 września. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują ze Stanisławowa:

Wczoraj o godz. 8-mej rano odkryto w tutejszej komendzie dywizyjnej (Cavalerie-Truppen-Commando) kradzież planów mobilizacyjnych. Były one złożone w ogromnej skrzyni dębowej, okutej blachą w kancelarji dywizyjnej mieszczącej się w kamienicy Wundermana przy ul. Sobieskiego. W dwupiętrowym tym budynku mieszczą się kancelarje intendantury i komendy dywizyjnej na drugiem i komendy stacyjnej i brygady na pierwszem piętrze. Sprawca kradzieży wyzyskał czas, kiedy kancelarje były pozamykane z powodu odbywających się ćwiczeń wojskowych i nikt w nich nie urzędował. Drzwi przed wyjazdem zapieczętowano. Wczoraj o godzinie 8-mej rano znaleziono je nietknięte, pieczęcie były nienaruszone. Jak się okazało sprawca kradzieży widocznie doskonale obznajomiony z rozkładem biura i stosunkami w tych kancelarjach dostał się do wnętrza przez strych wywierciwszy w suficie dziurę poczem wszedł do pokoju, w którym znajdowała się skrzynia z planami. W skrzyni tej wywiercił sprawca w ścianie, w której znajdowały się plany dziurę, z której mógł z łatwością jej zawartość wyciągnąć.

Razem z planami zginęła także gotówka kilkaset złotych oraz dwie książeczki oszczędności wojskowych zatrudnionych w tej kancelarji. Kradzież gotówki jakoteż książeczek oszczędności nosi wszelkie poszlaki chęci upozorowania kradzieży planów chęcią zysku. Sprawa tej kradzieży obudziła zarówno w kołach wojskowych jak i w całem mieście sensację.

Zgromadzenie przemysłowców.

Lwów 19 września. Wczoraj popołudniu odbyło się za staraniem centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w tegoż biurze zgromadzenie lwowskich przemysłowców. Wzięli w niem udział obok przedstawicieli lwowskiej Izby handlowej i wydziału związku także reprezentanci większych firm fabrycznych. Przemawiali pomiędzy innemi także dyrektor związku Bataglia określając w obszernem przemówieniu cele związku. Na temat przemysłu krajowego, toczyła się dłuższa dyskusja.

Opinje Chamberlainea.

Londyn 19 września. W piśmie, wystosowanem do Zjednoczenia dla reformy taryf, wywodzi Chamberlain, że obecnie ma dosyć nagromadzonego materjału, aby udowodnić, że należy zmienić plan cłowy Anglji, mianowicie że należy dążyć do ścisłego połączenia cłowego z koloniami i że należy używać taryf jako broni w tym celu, aby u innych rządów uzyskać większe koncesje. Gdyby się to nie udało, należy używać represaljów.

Niektóre dzienniki są zdania, że król prawdopodobnie spróbuje powołać gabinet liberalny Roseberyego.

Rozkaz dzienny.

Zagrzeb 19 września. Dzienniki omawiają rozkaz dzienny cesarza do armji i sądzą, że jest on aktem koniecznym dla obrony monarchji, oraz wyrażają zadowolenie z tego rozkazu, który osłabia powagę Węgier.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go września. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 117·45 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 95 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 634·—, Akcje węg. 693·50, Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Uniobanku 506·— Akcje Länderbanku 403·50, Akcje kolei państ. 638 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 346·—, Akcje tytoniow 347·50, Akcje Alpiny 456·50 Losy tureckie 116·—, Rubie 253·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej
na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1903 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
także z Lundenburga).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Mowa Posła Jana Götza-Okocimskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego dnia 15-go września 1903 roku dla uzasadnienia swego wniosku

w sprawie przyspieszenia regulacyi rzek i zorganizowania pomocy na wypadek powodzi.

WYSOKI SEJMIE!

Klęski elementarne, jakie dotknęły tego roku zachodnią część kraju, wywołały w naszych powiatach poważną troskę o zagrożony byt całego stanu rolniczego.

Powódź, która w lipcu nawiedziła powiaty położone nad Wisłą i jej dopływami, wywołała popłoch, a grozą swą dała ludności bolesne dowody zaniedbania i błędów na polu regulacji rzek.

Nie chciałbym Wysokiemu Sejmowi zabierać wiele czasu na rekryminacje i roztrząsania pytania: kto winien, że prace nad regulacją rzek w Galicji tak ociężałem i nieudolnem tempem dotąd postępowały, boć niema chyba pod tym względem wątpliwości, że w zaniedbaniu naszych interesów w pierwszym rzędzie winien jest rząd centralny, który umiał hojnie wyposażać dotacjami na regulacje rzek inne kraje ze szkodą naszego.

Gdy w roku 1882 powódź nawiedziła Tyrol i Karyntję, nie było przygotowanych ani projektów ani planów, a jednak na wiosnę następnego roku już Rada Państwa zawotowała około **28,000.000 koron** na regulacje rzek, fundusze te w przeciągu dwóch lat następnych były zrealizowane i regulacja przeprowadzona tak, że te kraje przed powtórzeniem się podobnych klęsk są dziś zabezpieczone.

Od roku 1843 otrzymała Galicja, której obszar wynosi $^{1}/_{4}$ część obszaru krajów reprezentowanych w Radzie Państwa na cele regulacji 20,000.000 a Austrja niższa i wyższa wynoszące razem $^{1}/_{10}$ część tego obszaru otrzymały 60 miljonow.

Następnie wina jednak leży w nas samych, to jest w tem, że potrzeb naszych dostatecznie poprzeć nie byliśmy zdolni. Obyśmy więc teraz po tak drogo okupionych doświadczeniach za tak drogą cenę umieli zdobyć względny spokój na przyszłość i ustrzedz mienie, pracę i dobytek kraju przed ciągłem zniszczeniem nie ujętych w karby siłą ludzką żywiołów.

Nie do roztrząsań jednak pora, położenie obecne wymaga czynów.

W pierwszym rzędzie potrzeba nam po pierwsze pomocy dla tych, których byt do przyszłych zbiorów jest zagrożony, następnie wprowadzenie akcji regulacyjnej na tory, zapewniające jej normalny i systematyczny postęp, a wreszcie obmyślenie środków zaradczych i organizacji ratunku na wypadek niebezpieczeństwa ponownej klęski powodzi.

Pomoc, jaką w pierwszej chwili dał rząd, kraj, a w końcu samo społeczeństwo przez składki na rzecz dotkniętych powodzią ludności, nie może być uważaną za dostateczną. Była to pomoc chwilowa a musimy się przecież liczyć z tem, że ludność straciła cały plon, zapewniający jej utrzymanie do zbiorów następnych.

Tu zwrócić muszę uwagę na fakt, że gdy powódź zniszczyła zupełnie plony wsi nadbrzeżnych, oprócz tego całe rolnictwo zachodniej Galicji poniosło niebywałą klęskę nieurodzajn, która się rozpoczęła niefortunną porą zasiewów w jesieni, klęską myszy, a zakończyła długotrwałymi deszczami w roko bieżącym.

Ilustracją rozmiarów klęski może być powiat brzeski, gdzie gmin zatopionych doszczętnie wylewem Wisły, Dunajca i ich dopływów było 12, zaś na 112 gmin katastralnych zażądało 90 gmin opnstu podatku gruntowego. Jeżeli reszta t. j. kilkanaście gmin o klęskach nie doniosła, to stało się to w wyjątkowych razach wskutek niedbalstwa wójtów, najczęściej zaś dlatego, aby przez odpis podatku nie utracić dodatków gminnych.

Jak wielką jest klęska, świadczy fakt, że suma ubytku dochodu katastralnego sprawdzonego przez komisje likwidacyjne w powiecie brzeskim równa się $^{3}/_{4}$ ogólnego dochodu katastralnego dla wszystkich kultur, a więc i lasów, obliczonego.

Zdaje mi się, że wymowniejszych cyfr na poparcie faktu ogólnej klęski nieurodzaju szukać nie trzeba.

Pomoc dotychczasowa nie wystarcza, aby choć w części mogła złagodzić skutki klęski a zapobiedz głodowi i nędzy potrzeba funduszów na roboty publiczne, na zasiłki bezzwrotne, na pożyczki bezprocentowe, zwrotne w ciągu lat 10, bez których wielu rolnikom tak większych jak i mniejszych, ciężkiego roku przetrwać nie będzie w stanie, wiele gmin potrzebom swym sprostać nie zdoła; potrzeba funduszów na zakupno ziemniaków, których brak zupełny, a bez których ludność włościańska naszych stron głód cierpiećby musiała; potrzeba ziarna na zasiewy, bez którego wielkie przestrzenie kraju pozostałyby nieuprawione odłogiem, a wówczas ludności dotkniętej ciężkim ciosem, zniechęconej do swego zawodu, pozostawałaby chyba decyzja wyboru między kijem żebraczym a wyjazdem za morze.

Powiaty przedłożyły w memorjałach postulaty pod względem koniecznej pomocy zadośćuczynienie tym żądaniom, uważamy za niezbędną konieczność i **spełnienia ich od Rządu i Sejmu oczekujemy.**

Od Rządu otrzymaliśmy zaliczki i muszę zaznaczyć, że gotowość JE. P. Namiestnika, z jaką od pierwszej chwili, w której sam przyjechał przekonać się o rozmiarach klęski i pokierować akcją ratunkową, rozważał i uwzględnił każde słuszne żądanie.

Cyfry jednak ogłoszone onegdaj w telegramach dzienników wykazują, że fundusz przez Rząd centralny dla Galicji przeznaczony, jest za mały, że Czechy o 500 mil kwadratowych mniejsze a nie takiemi klęskami jak my nawiedzone, otrzymały 6 milionów; Śląsk, w którym przestrzeń zalana wynosi 2400 km^2, równa naszym dwom powiatom, trzy miliony. Rachunek wskazuje, że kwota 2·9 milionów na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb, z powodu klęski, która już po obliczeniach jeszcze się wzmogła, nie wystarczy. I pod tym względem z zadowoleniem usłyszeliśmy wczoraj zapewnienie ze strony JE. P. Namiestnika, że podejmie dalsze starania, aby od Rządu centralnego uzyskać dalsze fundusze.

Od Sejmu oczekuje ludność moralnej otuchy i także materjalnej pomocy. Bez przesady powiedzieć tu można, że wszystkie oczy ludności klęską dotkniętych w tej chwili na ten Wysoki Sejm są zwrócone, i że w ludności tkwi zawsze nadzieja, że Rząd centralny na głos Sejmu, największego kraju koronnego głuchym nie będzie.

Głos ten powinien się też odezwać ze spokojem i powagą, ale także prędko, donośnie i stanowczo. Prędko, bo *bis dat, qui cito dat,* donośnie i stanowczo, bo wobec widoku nędzy i niedoli tysięcy rodzin wahać się ani kierować delikatnością lub innymi względami nam nie wolno.

Obok pomocy na teraz, szczególnie ważnem jest, ile możności, zapobieżenie podobnym nieszczęściom na przyszłość, a to przez prowadzenie energiczniejszej, niż dotąd akcji regulacji rzek.

Skoro przeszłość pozostawiła nam nieobliczalne zaniedbania, to winniśmy żądać teraz choć częściowej kompensaty ze strony Rządu centralnego przez prowadzenie regulacji nowych rzek, gdzie możliwe, w szybszym tempie i obronę tego co już dotąd zrobiono.

Ostatnie zdobycze naszej reprezentacji na Radzie Państwa wiążą się z t. zw. ustawą kanałową, która zapowiada systematyczną regulację rzek z siecią dróg wodnych połączonych od r. 1904 począwszy. Oświadczyć tu muszę, że oceniam doniosłość dróg wodnych tam, gdzie one mieć mogą ekonomiczne znaczenie, więc u nas w pierwszym rzędzie doniosłość kanału do Krakowa, jednak dla naszego rolnictwa ważniejszą i pierwszą potrzebę jak regulacja rzek, bo najpierw trzeba zabezpieczyć się przed złem, a potem uzyskać dobre. Regulację tę rozumiem w najszerszym znaczeniu tj. z uwzględnieniem wszelkiej potrzeby melioracji dla rolnictwa wskazanych, a zatem obejmującej nie tylko dopływy rzek spławnych ale i rowy osuszające, regulację górnych części rzek i zabudowań górskich potoków.

Ponieważ odnośna ustawa przewiduje tylko regulacje dolnych i środkowych przestrzeni rzek z pominięciem regulacji górnych przestrzeni i zabudowań górskich potoków, a co gorsza osobny §. 14-tej ustawy wyraźnie wyłącza te roboty, odsyłając je do państwowego funduszu melioracyjnego, przeznaczonego dla wszystkich krajów koronnych.

Wydział krajowy, odczuwając niesprawiedliwość dla kraju naszego, mieszczącą się w tym przepisie w porównaniu z odnośnym przepisem ustawy dla Czech, wniósł projekt noweli uchylającej powyższy paragraf.

Jako jedna z pierwszych potrzeb na polu regulacji rzek naszych uważam powołanie do życia przez Rząd zapowiedzianej w ustawie kanałowej stałej krajowej komisji dla spraw wodnych, której miał być przedłożony ogólny program regulacji rzek, a która to komisja już dawno powinna była przez Rząd centralny powołaną, a z powodu wykazanego w sprawozdaniu komisji wodnej mylnego komentowania przepisów ustawy, mimo wielokrotnych urgensów Wydziału krajowego, popartych przez Namiestnictwo dotąd powołaną nie została. Pieniądze na plany z Wydziału krajowego wzięto, wpływu na tok sprawy, należącego się czynnikom autonomicznym z mocy ustawy, nie dano. A kasa krajowa to nie źródło dowolnych przekazów dla Wiednia, ale każdemu groszowi, który z niej wychodzi, powinna towarzyszyć odpowiednia miara wpływu w celu jego produktywnego użycia. Wyraźnie tu chcę raz jeszcze zaznaczyć, że ani Wydział krajowy, ani Rząd krajowy w tem żadnej winy nie ponosi.

Jak się przedstawia dotychczasowa regulacja rzek w cyfrach ilustruje przykład rzeki Dunajca.

Regulacja prowadzona od lat 40, do niedawna bez generalnego planu, lecz na podstawie szczegółowych projektów pochłonęła poważne sumy, bo 5—6 miljonów koron, a rezultatem tej niesystematycznej pracy jest około 50 km. uregulowanej, ale nie wiążącej się bezpośrednio z sobą powierzchni od ujścia do Nowego Sącza.

Wiele robót ochronnych i tam poszło z wodą w tym długim okresie czasu wykonanych od wypadku do wypadku nieraz jako dorywcza improwizacja, bez uwzględniajacego całość i naturę rzek planu i jednolitego kierunku, wskutek ograniczenia władzy i samodzielności władz krajowych i ciągłej fikcji, że rzeka, która rusza się, i żyje czekać będzie na odpowiedź z Wiednia i przeróbki planów. W ten sposób z winy systemu wiele robót poszło na marne, a co gorzej wobec ciągłych przerw i coraz innych eksperymentów miało nawet tu i ówdzie szkodliwy wpływ przez większe jeszcze zdziczenie rzeki.

Obecnie zapowiada ustawa kanałowa wspomnianą przedtem systematyczną regulację tej kategorji rzek. Ubolewać tylko trzeba nad tem, że rozłożona jest na tak długi okres jak n. p. co do Dunajca na lat 20. Dla ochrony wykonanych już do dziś dnia robót jak najspieszniejsze doprowadzenie do końca regulacji jest niezbędne. Dla brzeskiego powiatu jednego z najbardziej klęską dotkniętych najpilniejszymi są w tej kategorji rzek roboty regulacyjne na Dunajcu na przestrzeni od Piasków, Drwakowa do Zawady lanckorońskiej i Olszyn.

Odnośne projekty i kosztorysy są gotowe, chodzi tylko o to, aby od r. 1904 roboty w nich rozpocząć.

Na Wiśle zarządzono już wszędzie naprawy wałów, te wały należy podnieść i wzmocnić według doświadczenia ostatniej powodzi, okazały się bowiem w wielu miejscach za niskie. Wreszcie jako trzecie życzenie podniosłem potrzebę organizacji na wypadek powodzi. — W czasie ostatniej powodzi stwierdzić można, że katastrofa zastała nas zupełnie nieprzygotowanych do obrony, a uderzał przy tem rażąco brak świadomości kompetencji. Tu znów oprzeć się muszę na przykładzie z powiatu brzeskiego. W jednym powiecie trzy biura techniczne wysyłały swoich inżynierów a mianowicie do wałów na Wiśle, Kraków, Tarnów, Bochnia; dla Dunajca Tarnów; dla Kisiliny krajowe biuro melioracyjne. Wiele stąd konfliktów i nieporozumień wynikać może, zbytecznem byłoby przykładami dowodzić.

Również nie może być w tej chwili przedmiotem szczegółowych wywodów, w jaki sposób ta pomoc ma być zorganizowaną. Wyobrażam sobie tu powstanie w tym celu organizacji związków na wzór niemieckich *Deichverbandów*, może uzupełnienie miejscowych oficjalnych władz autonomicznych urzędami doradczymi, delegatami dla wałów, którzyby mieli obowiązek czuwania nad utrzymaniem i całością wałów, a wrazie niebezpieczeństwa obowiązek i prawo zarządzenia koniecznej obrony wałów. Chwila tak poważna bowiem wymaga pewnego, szybkiego i świadomego działania a nie znosi wynikających z błędów organizacji i wywołujących zamęt konfliktów kompetencji, gdyż w celach prewencyjnych ciągłość i jednolitość zadania jest niezbędną i potrzebną.

W nadziei, że w sprawie, w której się straciło marnie przeszło wiek cały, już się ani jednej chwili nie straci — wnoszę odesłanie wniosków przezemnie postawionych do komisji wodnej. — (Brawa!)

Nakładem Redakcji „Głosu Narodu“. Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.